

Henry Frankenstein w powieści Mary Shelley. Wyraża obawę, że z czasem ludzie zechcą mieć dzieci z określonymi genami, warunkującymi zdolności, usposobienie czy wygląd. Uważa to za makabryczną, ale realną perspektywę.

- Czymże innym jest literackie wyobrażenie Frankensteina, czyli istoty powołanej do życia wbrew naturze, jeśli nie pierwowzorem in vitro? – zastanawia się arcybiskup.



Dariusz Krawczak – ojciec dwuletniego Franka.

Inny duchowny, którego personaliów źródło nie ujawnia, podczas wizyty duszpasterskiej wyjawiał głęboko skrywany sekret pewnej rodziny. Piętnastoletni wówczas chłopak chorował na białaczkę. Rodzice pomyśleli, że dobrze byłoby zamówić mszę w intencji jego zdrowia.

- Choroba syna to kara za to, że poczęliście go w próbówce – powiedział ksiądz, odmawiając jednocześnie odprawienia mszy.

Pisał o tym „Tygodnik Ostrołęcki” 18 października 2011 r. w artykule pod tytułem „Ksiądz nie ma wątpliwości. Choroba dziecka to kara za in vitro”.

Te lekkomyślne słowa Ojców Kościoła doczekały się odpowiedzi ojca dziecka poczętego metodą in vitro, Dariusza Krawczaka.

- To jest moje „non possumus”, które chcę powiedzieć publicznie i głośno w odpowiedzi na słowa biskupa Pieronka, obrażającego nas porównaniem do „realizacji idei Frankensteina”. To jest

mój głos komentujący słowa biskupa Nowaka, który mówi o Tobie, Synku, że przyszedłeś na świat w wyniku morderstwa i manipulacji, a Twoje poczęcie było niegodne. Chciałbym też, aby te słowa usłyszała Joanna Bątkiewicz-Brożek, pisząca w „Gościu Niedzielnym” o tym, że do polskich poradni genetycznych zgłaszają się dzieci z in vitro, które umrą w najbliższych latach. Mam nadzieję, że ta ilość chrześcijańskiej troski o naszą rodzinę i Twoją godność nie popchnie nas kiedyś do decyzji o emigracji. Taki nadmiar miłości i zainteresowania ze strony rodaków może nam w końcu zaszkodzić.

Zero przyzwoitości

Podczas wysłuchania obywatelskiego w Sejmie rodzice wiele mówili o swoich uczuciach. O tym, że czują się dotknięci i poniekąd winni temu, że o ich dzieciach mówi się przede wszystkim w kontekście metody poczęcia. Uważają, że stygmatyzacja i podważanie ich godności służą temu, aby zepchnąć ich na margines życia społecznego.

- W debacie publicznej zniesione zostały granice słownej przyzwoitości. Każdy może mówić i pisać na temat in vitro oraz choroby, jaką jest nieplodność, co mu się rzewnie podoba i to za przyzwoleniem większości – powiedział jeden z rodziców.

Przejmująco zabrzmiały słowa Krawczaka, opowiadającego o swoim dziecku, które publicznie jest nazywane wybrykiem natury albo produktem zamówionym przy ladzie sklepowej:

- Trzy lata temu w tym miejscu stała moja żona, będąca wtedy w szóstym tygodniu ciąży. Opowiadała o tym, co czuła, będąc świadkiem debaty nad ustawą o zapłodnieniu in vitro. Dzisiaj nasze dziecko ma dwa lata. Na imię mu Franek. Franek jest gadatliwy, nie lubi bajki o czerwonym kapturku, bo wilk zjada w niej babcie, na co dwulatek się kategorycznie nie zgadza. Jego idolem jest starszy brat. Uwielbia zupę pomidorową i placki z jabłkami, a codziennie rano budzi mnie słowami: «Wstajemy Tatuś!».

Krawczak nie zamierza się poddawać. Będzie walczył o godność swojego syna.

- Wstaję, Synku!

Tomasz Dawidziuk

Lekarz stażysta.



KLINIKI

Z okazji rocznicy utworzenia kliniki, przypadającej 24 stycznia 2012 roku, Zarząd Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów Chirurrgów Głowy i Szyi zorganizował zebranie naukowe. Autor wspomnienia miał przyjemność przedstawić nim dokonania kliniki i zaprezentować fotografie bohaterów, którzy ją tworzyli.

Pod opieką Mistrza

Klinikę Otolaryngologii AMB otwarto 12 stycznia 1952 roku. Mieściła się ona na pierwszym piętrze budynku przy ulicy Sienkiewicza 12. Jej organizatorem był dr n. med. Wiktor Hassmann, powołany przez ówczesnego ministra zdrowia na stanowisko kierownika. Doktor W. Hassmann był znakomitym lekarzem, bardzo dobrym chirurgiem. Ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskał specjalizację pod kierunkiem profesora Jana Miodońskiego, kierownika tamtejszej Kliniki Otolaryngologii. Pierwszymi asystentami w białostockiej klinice byli lekarze Zbigniew Berger i Helena Korn, a pielęgniarką była Irena Romanowska.

We wrześniu 1953 r. klinika otrzymała pomieszczenia na pierwszym piętrze w budynku Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. J. Śniadeckiego przy



60 LAT

OTOLARYNGOLOGII UMB

ul. Wojskowej 13. Liczba łóżek wzrosła do 40. Do pracy przybyli nowi, będący bezpośrednio po studiach, lekarze. Byli to: Leontyna Gromow, Barbara Konońska, Aleksander Kowalewski, Emilia Krochmalska (dyplom AMB nr 1, z wyróżnieniem) i Mieczysław Omulecki.

Życie kliniki toczyło się w sali znajdującej się w części środkowej budynku, tuż przed salą operacyjną, gdzie były odpowiednio oświetlone stanowiska do badania chorych. Tutaj przebywał doc. dr n. med. Wiktor Hassmann w otoczeniu asystentów zaszuchanych w opowiadania mistrza. O godzinie 11.00 studenci IV roku Wydziału Lekarskiego rozpoczynali ćwiczenia. Przychodzili również pacjenci do konsultacji. W latach pięćdziesiątych częstymi chorobami były: błonica krtani przebiegająca z objawami ostrej duszności, twardziel, ozena, usznopochodne powikłania wewnętrzzaskłkowe i nowotwory.

Dzięki kontaktom naukowym doc. Wiktora Hassmanna mogłem wyjechać do Kliniki Otolaryngologicznej w Brnie oraz Instytutu Morfologii Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze (stypendium Ministerstwa Kultury Czechosłowacji). Doktor n. med. Jan Pietruski otrzymał stypendium rządu francuskiego. Wybiegając w przyszłość, dr n. med. Elżbieta Hassmann-Poznańska wyjechała do Londynu, w ramach

stypendium British Council. Doktor n. med. Marek Rogowski uzyskał stypendia DAAD i Humboldta, a dr n. med. Stanisław Mnich – stypendium Humboldta.

W 1962 r. Rada Państwa nadała doc. dr. n. med. Wiktorowi Hassmannowi tytuł naukowy profesora. Profesor w tym czasie zajmował się operacjami częściowymi raka krtani, leczeniem chirurgicznym porażenia nerwu twarzowego oraz wpływem hałasu na narząd słuchu.

W kwietniu 1963 r. klinika otrzymała nową siedzibę na drugim piętrze Państwowego Szpitala Klinicznego. Liczba łóżek wzrosła do 60. Życie kliniki, zgodnie z tradycją, nadal toczyło się w sali zabiegowej. W nowych warunkach utworzona została m.in. pracownia morfologiczna, gdzie prowadzono badania nad narządem słuchu i równowagi. Podczas XXVIII Zjazdu Towarzystwa Otolaryngologów Polskich w Lublinie, w 1971 r., profesor Wiktor Hassmann został wybrany na prezesa Zarządu Głównego, a na sekretarza – autor wspomnienia. Na kolejny zjazd towarzystwa w Białymstoku, w roku 1974, przyjechało kilkunastu znakomitych wykładowców z zagranicy. Obrady odbywały się w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki, a bal w Auli Wielkiej pałacu Branickich. Zjazdowi przewodniczył profesor Wiktor Hassmann, sekretarzem był doktor Jan Pietruski.

Tematyka badań naukowych asystentów kliniki była zróżnicowana. Zastosowanie nowych technik z wykorzystaniem izotopów promieniotwórczych, elektronowego mikroskopu skaningowego, metod histochemicznych czy badania potencjałów komórkowych sprawiły, że publikacje nasze ukazywały się w renomowanych czasopismach zagranicznych. Klinikę odwiedziło wielu wybitnych chirurgów: prof. Paule Aboulker, Jean Marie Sterkers i Colonna d'Istria z Francji. Profesor dr n. med. Wiktor Hassmann wyjeżdżał do klinik otolaryngologicznych we Freiburgu i w Würzburgu. W czasie powrotu z wakacji uległ wypadkowi drogowemu. Umarł w Poznaniu 28 sierpnia 1976 roku.

Powstawanie nowych klinik

W tym trudnym okresie nawiązaliśmy współpracę z kolegami z klinik warszawskich, m.in. z prof. Andrzejem Kukwą ze Szpitala Czerniakowskiego oraz prof. Janem Kusiem ze Szpitala Białostockiego. Spotkania naukowe odbywały się m.in. w Białowieży, Łomży, Oborach i Zaborowie.

W latach osiemdziesiątych podpisaliśmy (razem z prof. dr hab. Janem Skowrońskim, kierownikiem Kliniki Ortopedii AMB) umowę o współ-

cd. na str. 12 →

cd. ze str. 11 →

pracy z Instytutem Medycznym we Lwowie. Spotkaliśmy się z bardzo życzliwym przyjęciem. Mieszkaliśmy w apartamencie nr 225, w hotelu George, gdzie przed laty, w drodze do Eweliny Hańskiej zatrzymał się Honoriusz Balzac. Mieliśmy okazję zwiedzić Lwów. Widzieliśmy też szpitale niezmiennie od przedwojnia. Profesor Aleksander Kicera, ówczesny kierownik lwowskiej kliniki, erudyta, autor podręczników, oraz profesor Mirosław Kruk wielokrotnie odwiedzali nasz kraj. Przeważnie gościli u nas z okazji zjazdów i konferencji naukowych. Nawiązaliśmy także współpracę z profesorem O. Khorowem z Grodna, który specjalizował się w chirurgii ucha. Kilkakrotnie organizowaliśmy wspólne spotkania naukowe.

Sukcesywnie pracownicy kliniki zostawali ordynatorami w szpitalach wojewódzkich. Byli to doktorzy nauk medycznych: Zbigniew Berger, Maciej Filipowski, Bogdan Łazarczyk i Marek Pyd.

Do osiągnięć kliniki w tamtym okresie należy zaliczyć organizację X Dni Otolaryngologii Dziecięcej w Augustowie w 1993 r. Uczestnicy konferencji do dzisiaj wspominają miłą atmosferę oraz walory uzdrowiska. W nawiązaniu do tradycji, prof. dr hab. Elżbieta Haszmann-Poznańska otworzyła w 1995 roku Klinikę Otolaryngologii Dziecięcej w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym. Pierwszy pacjent został przyjęty 1 września 1995 r.

Duża aktywność naukowa zespołu jest widoczna podczas konferencji oraz przejawia się w licznych publikacjach. Według danych Biblioteki Głównej UMB, pracownicy tej kliniki są autorami ponad 480 prac.

W latach dziewięćdziesiątych dr hab. Ewa Olszewska i autor wspomnienia pojechali na szkolenie do Kliniki Otolaryngologicznej w Johns Hopkins Hospital w Baltimore (Maryland, USA), na zaproszenie jej kierownika profesora Charlesa W. Cummingsa. Profesor Cummings jest autorem najlepszego pięcioletniego podręcznika otolaryngologii, który otrzymaliśmy od niego w darze. Współpraca z prof. dr hab. Lechem Chyczewskim w dziedzinie biologii molekularnej umożliwiła rozwój badań nad perlakiem (dr hab. Ewa Olszewska). Doktor hab. n. med. Ireneusz Rzewnicki rozwinął diagnostykę zaburzeń narządu równowagi i jest w tej

dziedzinie autorytetem. Doktor Ewa Popko zasłużyła się w dziedzinie chirurgii plastycznej, a doktor Bogdan Łazarczyk – w chirurgicznym leczeniu zatok obocznych nosa metodą endoskopową. Do ważnych wydarzeń należy zaliczyć XXX Zjazd Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów Chirurgów Głowy i Szyi w Mikołajkach w 2002 roku, w którym uczestniczyło wielu wybitnych gości z zagranicy. Jego przewodniczącym był autor opracowania, a sekretarzem dr n. med. Jarosław Łuczaj. W tym samym roku gościliśmy w klinice profesora Jacoba Sade z Izraela, wybitnego znawcę w dziedzinach patofizjologii i chirurgii narządu słuchu.

Patrząc z perspektywy

W 2003 roku, po 27 latach prowadzenia Kliniki Otolaryngologii, przekazałem swoje obowiązki prof. dr hab. Markowi Rogowskiemu. Teraz mam przyjemność obserwować rozwój naszej firmy z perspektywy. Do znaczących jej osiągnięć można zaliczyć wprowadzenie programu wszczepów wewnątrzlimakowych, rozwój chirurgii nosa i zatok oraz podstawy czaszki. Należy wspomnieć w tym miejscu o nowoczesnym wyposażeniu sali operacyjnej. Odwołam się też do danych Biblioteki Głównej uczelni. W okresie sześćdziesięciu lat ukazało się ponad 850 publikacji pracowników kliniki.

W roku 2009 prof. dr hab. Bożena Kosztyła-Hojna zorganizowała Zakład Fonoaudiologii Klinicznej i Logopedii UMB. Zakład mieści się na trzecim piętrze w budynku Wydziału Nauk o Zdrowiu przy ul. Szpitalnej 37. Ma nowoczesne, dobrze wyposażone pracownie. W bieżącym roku studenci tego kierunku rozpoczynają studia magisterskie. Pracownicy zakładu opublikowali 17 prac.

Oczywiście, podobnie jak w innych dziedzinach, obserwujemy zmianę pokoleniową. W zebraniu jubileuszowym otolaryngologów białostockich uczestniczyło 31 osób, w tym 15 rezydentów. Były to m.in. lekarki: Maria Poznańska, wnuczka profesora Wiktora Hassmana, i Gerta Berger, córka doktora Zbigniewa Bergera.

Stanisław Chodynicki

Prof. dr hab. n. med., emerytowany kierownik
Kliniki Otolaryngologii UMB.

Zanim

Antybiotyki są specyficzną grupą leków. Wypisując je pacjentom, przyczyniamy się niejako do występowania oporności bakterii na antybiotyki. Tymczasem z badań przeprowadzonych w Polsce wynika, że około 60 – 90 proc. pacjentów z zakażeniem układu oddechowego opuszcza gabinet lekarski z receptą na antybiotyk. Według tych danych, Polska jest na 9 miejscu w Europie pod względem spożycia antybiotyków na jednego mieszkańca, a dopiero na 15., jeśli chodzi o wydatki na ochronę zdrowia. Statystycznie każdego dnia

Polska jest na 9 miejscu w Europie pod względem spożycia antybiotyków na jednego mieszkańca i dopiero na 15., jeśli chodzi o wydatki na ochronę zdrowia

w Polsce 20 na 1000 osób przyjmuje antybiotyki. Są kraje, takie jak Grecja czy Włochy, które wyprzedzają nas w tych statystykach, ale są też kraje, takie jak Holandia, gdzie spożycie antybiotyków jest dwukrotnie mniejsze niż w Polsce. Od kilku lat nasz kraj włączył się do działań, mających na celu ograniczenie nadmiernego stosowania antybiotyków. Przykładem jest funkcjonowanie od 2004 roku Narodowego Programu Ochrony Antybiotyków, w ramach którego powstały m.in.: *Rekomendacje*